

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 29 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 174

Krwawe intermezzo w procesie lwowskim

Jak zginął świadek Cechnowski, agent policji politycznej?

Cechnowski odrzucał koncepcję winy Steigera. — Zabójca Botwin stanie przed sądem doraźnym.

Dzisiejsza „Ilustrowana Republika“ doniosła już o krwawym zamachu dokonanym na osobie wywiadowcy policji politycznej Józefie Cechnowskim.

„Express Wieczorny“ dowiadyuje się ze Lwowa o następujących szczegółach i okolicznościach towarzyszących sensacyjnej zbrodni.

Jak dokonano zbrodni?

Cechnowski opuścił gmach sądu i udał się w kierunku rynku na ulicę Trybunalską.

Około godziny 1.45 rozległy się strzały rewolwerowe.

Srawca zamachu, 21-letni Naftali (Izaak) Botwin, który siedzi za Cechnowskim od gmachu sądu — strzelił doń 3 razy.

Pierwszy strzał przeszedł mimo Cechnowskiego i lekko ranił konia, stojącego opodal; drugi strzał nie był groźny, i dopiero trzeci okazał się śmiertelnym.

Cechnowski otrzymał ranę w serce. W kilka minut po strzałach zakończył życie.

Kiedy Cechnowski upadł na ziemię, sprawca zamachu, mierząc z rewolweru w tłum, próbował uciec. Z boku podbiegli jednak dwaj agenci policji kryminalnej Mulik i Malaski.

Botwin wymierzył z rewolweru w Mulika, ten jednak zdołał go w chwili krytycznej chwycić za rękę i odebrać broń.

Teraz już bez żadnych trudności aresztowano Botwina i odprowadzono do urzędu policyjnego.

Przesłuchanie mordercy.

Przesłuchiwany przez sędziego śledczego, Botwin oświadczył:

— Jestem komunista, nie żałuję czynu.

Był bardzo spokojny i zachowywał się cynicznie.

Pytany, czy wie, co go czeka, odpowiedział:

— Będziemy o tem mówili w sądzie.

Morderca poddał się rewizji z ironicznym uśmiechem, wzbraniając się jedynie oddać grzebieni.

Władze specjalnie zabezpieczyły więzienie, w którym znajduje się Botwin.

Osobny posterunek został postawiony przed drzwiami, osobny przed okna mi więzienia.

Naftali Botwin mieszkał z matka we Lwowie.

Pogłoski, jakoby morderca specjalnie przyjechał z Warszawy, okazały się fałszywymi.

Jest on szewcem, obecnie bezrobot-

nym, pochodzi z Kamionki Strumiłowej w Małopolsce Wschodniej.

Obecnie śledztwo odbywa się w kierunku wykrycia współników.

Botwin zeznał, że nikt go nie namawiał do zbrodni i że popełnił ją z pobudek ideowych.

Cechnowskiego postanowił zamordować jeszcze w sobotę, po złożonych przez tegoż zeznaniach w sądzie.

Rewelacyjne zeznania Cechnowskiego w procesie Mykityna.

W sobotę ubiegłą podczas toczącej się rozprawy przeciwko Jaegerowi i tow. — Cechnowski złożył ważne zeznania.

Twierdził, że według jego wniosków zamach na prezydenta Rzeczypospolitej planowany w ubiegłym roku we Lwowie, wyszedł z kół terrorystyczno-komunistycznych.

Prawdziwą sensacją zaś było dalsze wysnuwanie wniosków przez Cechnowskiego. Odrzucał one koncepcję winy Steigera i innych oskarżonych przez władze sądowo-policyjne lwowskie.

Cechnowski, po złożeniu zeznań w sobotę, otrzymał od przewodniczącego trybunału polecenie niewyjeżdżania ze

Lwowa, miał być bowiem skonfrontowany jeszcze z Pańczyzynem, komunistą ukraińskim.

Wczoraj, 28 b. m. Cechnowski przybył do gmachu sądowego. Krótko przebywał na korytarzu, poczem wszedł do sali obrad i usiadł wśród publiczności.

Przewodniczący trybunału zobaczywszy Cechnowskiego, oświadczył, iż niedopuszczalnym jest ze względów proceduralnych, aby świadek, który jeszcze ma zeznawać w procesie, przysłuchiwał się obradom i zawiązał Cechnowskiego do opuszczenia sali obrad.

Było to na kilkanaście minut przed 12-tą.

Sąd doraźny.

Lwów, 28 lipca

Botwin, morderca Cechnowskiego, stanie przed sądem doraźnym.

Kim był Cechnowski?

Zastrzelony wczoraj we Lwowie funkcjonariusz policji politycznej, Józef Cechnowski — ma dość burzliwą przeszłość.

Jak ustalono — Cechnowski po powrocie z Rosji, należał w r. 1920 do partji komunistycznej, gdzie nawet odgrywał poważną rolę.

W redakcji.



— Komu pan już dał te poezje do czytania?
— Nikomu...
— Włec skąd pan ma te sińce na twarzy?..

Wykolejenie pociągu na Pomorzu.

Lokomotywa i 2 wagony wypadły z szyn.

Toruń, 28 lipca

Na linii Kościerzyn — Karłowice, pomiędzy stacjami Gołubie i Krzesna, nastąpiło wykolejenie pociągu osobowego nr. 1643, idącego w stronę Kartuz.

Lokomotywa i dwa pierwsze wagony

wypadły z toru. Dwu pasażerów odniosło lekkie rany.

Przyczyną wypadku było podmycie toru i podkładów kolejowych przez burzę, która szalała wczoraj na Pomorzu.

Gdy w lonie partji powstały tarcia między grupą terrorystyczną, a bardziej umiarkowaną, Cechnowski, występujący przeciw nowym prądom w partji, postawiony został przed sądem partyjnym i za ocznym wyrokiem wykluczony z organizacji.

Następuje moment decydujący, o którym mówią najrozmaiciej. Cechnowski zgłosił się do częstochowskiej policji z bombą i zameldował o zbrodniczych planach, do których miał być użyty.

Od czasu zgłoszenia się do policji w Częstochowie, Cechnowski wstąpił na służbę do policji politycznej i pracował od tam niezmiernie skutecznie w tępieniu komunistów.

Ujęcie Bagińskiego, Wieczorkiewicza, Maślińskiego, Rottera i innych, jest w znacznej mierze jego zasługą. Na zasadzie wywiadów została aresztowana część członków centralnego komitetu komunistycznej partji Polski na Nowolipkach w roku 1924.

Jako były komunista, znał doskonale teren swej pracy i z tego względu elementowi antypaństwowemu szczególnie nie dawał się we znaki.

Komuniści poprzysięgli zemstę i wydal na Cechnowskiego wyrok śmierci.

W latach 1924 i 1925 usiłowali go wykonać.

Zbrodnia została udaremniona dzięki nadzwyczajnej opiece, jaką otoczony był Cechnowski i stosowanym środkom ostrożności.

Należy przyjąć, że i sprawcy krwawego pościgu w Warszawie, pamiętnego piątku 17 lipca, polowali właśnie na Cechnowskiego.

Ze służby w policji politycznej wystąpił w maju roku bieżącego.

W Warszawie, mieszkał Cechnowski w małej izdebce przy ul. Szwedzkiej nr. 13.

Przebywająca tu żona Cechnowskiego, dowiedziała się o zamordowaniu męża w Lwowie z gazet.

P. Cechnowska zwróciła się do władz z prośbą o ułatwienie jej wyjazdu do Lwowa.

Dolar 5,27

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

London 25, 25
Nowy York 5,17
Paryż 24,66

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,27
Tendencja b. mocna.

w Łodzi.

W dniu dzisiejszym dolar na rynku łódzkim wykazywał niezwykle mocną tendencję. W żądaniu kurs przekraczał 5,25 przy minimalnej podaży. Rynek jest niespokojny, zwłaszcza wobec ciągłego ograniczania przydziałów przez Bank Polski. Nie można się spodziewać, by w dniu dzisiejszym przydzielono ponad 50 proc. zapotrzebowania.

Dlaczego Anglja dąży do porozumienia z Niemcami?

Problem chiński i pakt gwarancyjny to dla Anglii kwestja życia i śmierci.

Bez rynków europejskich i chińskich przemysł Wielkiej Brytanji skazany by został na wegetację.

Onegdaj kierownicy angielskiej polityki zagranicznej, premier Baldwin i minister spraw zagranicznych Chamberlain wygłosili dwie wielkie mowy polityczne, w których sprecyzowali stanowisko Anglii wobec najaktualniejszych zagadnień polityki europejskiej.

z Pan Chamberlain rozpoczął swą mowę paktem gwarancyjnym a skończył na zagadnieniach chińskich. Dla nas mowa p. Chamberlaina nie była żadną niespodzianką.

Oddawna bowiem wskazywaliśmy, że Anglja zainteresowana jest w jaknaj-szybszym zawarciu paktu bezpieczeństwa mocarstw zachodnich i że w tym celu użyje wszystkich swych wpływów, aby doprowadzić do porozumienia między Berlinem i Paryżem.

Nota niemiecka w sprawie paktu z dnia 20 b. m. wręczona Briandowi wywołała pewną konsternację w kołach francuskich.

Istotnie była ona bezceremonjalna, gdyż treść jej choć zawierała ogólnikowe frazesy o pragnieniu pokoju, wskazywała wyraźnie, że Niemcy dążą do zupełnego izolowania na wypadek wojny Francji od swych sojuszników — Polski i Czechosłowacji.

Kierownik francuskiej polityki zagranicznej p. Briand znalazł się z tego powodu w niemałym kłopotcie.

Nie chcąc stracić nici prowadzonych rokowań zwrócił się on do swego kolegi angielskiego p. Chamberlaina z prośbą, aby go w danej chwili wyręczył i wygłosił mowę o konieczności zawarcia paktu gwarancyjnego.

Premier Baldwin już na wstępie swą nową powiada:

„Prowadzenie dalszych rokowań jest konieczne, gdyż celem ich jest osiągnięcie trwałego pokoju w Europie. Nie zapominajmy, że stabilizacja stosunków europejskich jest pożądana nie tylko z politycznego punktu widzenia, lecz leży ona również w interesie przemysłu i w interesie gospodarczym świata.

Trzeba do powyższych enuncjacji premiera angielskiego dodać: „a przede-wszystkiem w interesie przemysłu angielskiego”.

Urzędowe statystyki wykazują, że Wielka Brytanja posiada obecnie blisko półtora miliona bezrobotnych, a ostatnia fala strejkowa jest groźnym memento dla Baldwinia.

Jeżeli nie zdoła on naprawić sytuacji gospodarczej to może stracić zaufanie wyborców i mimo przeważającej większości w parlamencie będzie musiał złożyć ster rządów.

Nic więc dziwnego, że kierownicy angielskiej polityki zagranicznej popierając zawarcie paktu gwarancyjnego wspomnieli również o zagadnieniach chińskich.

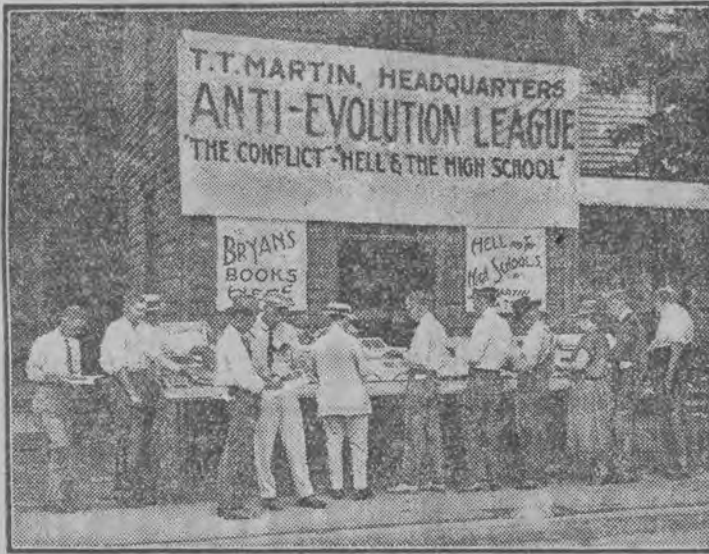
Problem chiński i pakt gwarancyjny — to dla Anglii kwestja życia i śmierci.

Bez rynku chińskiego i bez rynku europejskiego przemysł angielski narażony jest na dalszą wegetację.

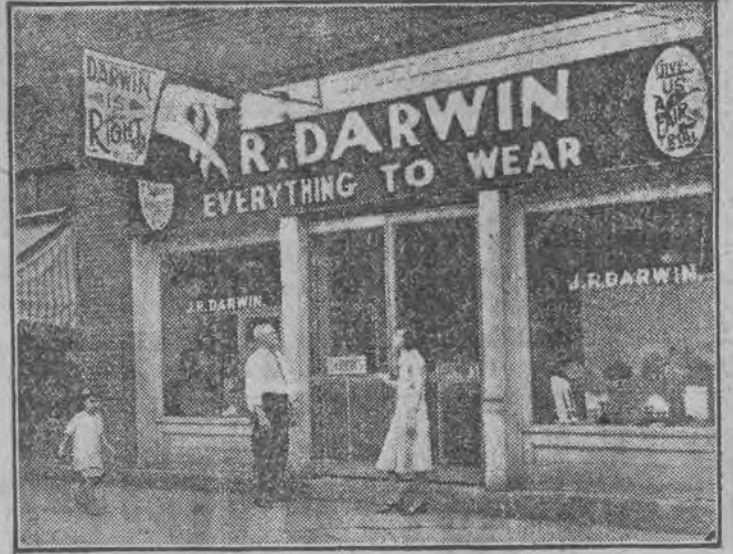
Rząd angielski ma nadzieję, że po zawarciu paktu gwarancyjnego stosunki gospodar w Europie ulegną znacznej na prawie i przez to zwiększy się zapotrzebowanie na towary angielskie i dlatego za wszelką cenę dążą aby Francja porozumiała się z Niemcami.

H. Pas.

Z sensacji małego procesu.



Księgarnia w Dayton robi kokosowe interesy na książkach zmarłego przed kilku dniami Bryana.



To nie mauzoleum Darwina, lecz sklep kupca, który nosi nazwisko znakomitego uczonego, który z okazji „małego procesu” wzbogacił się.

Legendarne skarby Kremla.

Sala, w której znajdują się 2 korony carskie. — „Czapka” Monomacha. 900 djamentów w koronie Piotra Wielkiego. — Jak wyglądała korona Mikołaja II. — Szaty koronacyjne Katarzyny II. — Co zrobili bolszewicy ze skarbami.

Mało kto miał sposobność zwiedzenia skarbcza carów rosyjskich, znajdującego się obecnie w Kremlu. Jest to prawdziwy szeszel, którego bogactwo przekracza najsmielsze wyobrażenia. Na wstępie zwraca uwagę olbrzymia ilość broni, poczynając od najstarszej a skończywszy na najbardziej współczesnej.

Znajduje się też tu ogromny baldachim, pod którym carowie szli do koronacji. Sporządzony jest z machonjowego drzewa, wykładanego perłową macicą, nakrytego jedwabiem i aksamitami. Szczyt zdobią pióra strusia w kolorze czarno-biało-żółtym.

Potem wchodzi się do sali, wypełnionej wszelkiego rodzaju tronami pojedynymi, podwójnymi, a nawet potrójnymi. Ciekawy jest zwłaszcza i oryginalny podwójny tron, zrobiony dla cara Iwana i Piotra, gdyż w jego tylnej ścianie znajduje się otwór, przez który siostra zawiadamiała młodych władców o wszelkich podejrzeniach znowach, czy ruchach dworu i gwardji. Tu znajduje się również tron cara Aleksandra, ozdobiony 1,223 rubinami, 876 djamentami i innymi drogocennymi kamieniami, tron cara Borysa, podarowany mu przez szacha perskiego, wysadzany setkami dużych pereł i turkusów, wspaniały tron z kości słoniowej, jaki cesarzowa Zofja przywiozła swemu mężowi Iwanowi Groźnemu, z Konstantynopola w roku 1472 i t. d.

Osobna sala zawiera wszystkie korony carskie, a mianowicie 92, t. j. tyle, ile tytułów królewskich posiadał ostatni car.

Najskromniejszą jest korona krymska, gdyż składa się ona tylko ze „zwyczajnej złotej obręczy”.

Bardzo ciekawa jest korona („czapka”) Włodzimierza Monomacha, który poślubił córkę angielskiego Herolda, a który wstąpił na tron w Kijowie w roku 1113. Jest to robota bardzo misterna, filigranowa i ma w środku wielki, wysadzany perłami krzyż. Wielki topaz, szafir i rubin ozdabia kopułę. Dolna część usiana jest perłami, rubinami i djamentami. Podstawę korony stanowi czapka sobolowa.

Korona Piotra Wielkiego ozdobiona jest 900 djamentami, nad niemi wznosi

się umocowany w środku olbrzymiego nieszlifowanego rubinu djamentowy krzyż.

Korona cesarzowej Katarzyny II ma 2,526 djamentów i olbrzymi rubin, rozsiewający cudowne blaski.

Korona Michała Romanowa, założyciela ostatniej dynastji rosyjskiej składa się ze 190 kosztownych kamieni, z których najcenniejszy jest olbrzymi szmaragd, korona zaś ostatniej carycy odznacza się jakością swych kamieni, których jest 100. Podobno jest najkosztowniejszy przedmiot roboty jubilerskiej, jaki w ogóle istnieje. Kształt tej korony jest kopułowaty, podobna jest do mitry patriarchy. Ozdobą jej jest olbrzymi rubin, z którego wyrasta duży krzyż, złożony z 5 dużych djamentów.

Rosyjska rewolucja nie uszanowała tych „świętości” i wiele z nich poszło na szmelc. Z tego, co jeszcze pozostało, interesuje berło i jabłko złote ostatniego cara. Berło ozdobione jest sławnym djamentem Orłowa. Wymienić jeszcze należy wspaniałe łańcuch orderu Andrzeja i ogromny miecz, oraz insygnia niezliczonych orderów ozdobionych prawie zawsze djamentami.

W następnych salach skarbcza widnieją na ścianach w ogromnej ilości złote, ozdobione wielokrotnie inicjami cesarskimi, wysadzane drogiemi kamieniami. Liczba tych tacy zmniejszyła się znacznie w czasie rewolucji. Pochodzą one z Chiwy, Buchary, Samarkandu i Jakucka, których mieszkańcy wręczali na tych tacy chleb i sól w czasie koronacji każdorazowemu wstępującemu na tron carowi.

Wspaniałe przedstawiają się złote na czynie carskie, talerze, wazy, półmiski, łyżki, widelce i t. d., na których podawano w czasie uroczystości dworskich w pałacu carskim. Wartość tego serwisu jest ogromna, nie tylko z powodu złota, z jakiego się składa, ale zarazem z powodu elegancji roboty, kształtów i rysunków.

Wymienić jeszcze należy drogie kamienie, jakimi ozdobione były szaty koronacyjne caryc, np. Katarzyny II. Suknia ta była z powodu naszytych na niej kosztowności tak ciężka, że ogon musiał nieść 12 paziów. Naogół można po-

CUDOTWÓRCA

czynił cuda wśród mętów Nowego-Jorku

CUDOTWÓRCA

to najlepsza kreacja

Lon Chaneya'

Spostrzeżenia laika.

„Cisi współnicy są często najgłośniejsi”

Karjera niejednego finansisty da się ująć w trzy słowa: misja, emisja, dymisja.

Do najuchwytniejszych aktywów na leżą nietykalne.

Brudne interesy również, a nawet przeważnie, dają czyste zyski.

Istnieją wielkie przedsiębiorstwa, w których zapasy atramentu stanowią jedyną płynną część.

Im gorzej stoją akcjonariusze, tem wygodniej siedzą członkowie zarządu i rady nadzorczej.

Ostrzeżenie.

Niniejszym zawiadamiamy naszych szanownych odbiorców iż p. **Władysław Orzechowski** (syn Edmunda) z dniem 26 b. m. przestał pracować w naszej firmie i **niema więcej prawa inkasować** naszych należności, a za wypłacone Mu sumy po tym terminie nie odpowiadamy.

Tow. Przem. Handl. BLOCK-BRUN, Sp. Akc. w Warszawie, Oddział Łódzki.

wiedzieć że skarby byłego domu cesarskiego stanowią i dziś jeszcze poważną część składową rosyjskiego majątku narodowego.

Kwestja tylko, ile z tych kamieni jest prawdziwych, a ile zastąpionych przez handlujących ciągle precjozami bolszewików

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

1) MIŁOŚĆ i PIENIADZE

Fascynujący dramat społeczno-historyczny w 7 aktach.

W roli madame Pompadour uroczą warszawianką, gwiazda ekranów świata

MIA MARA

2) Vera Pietrakiewicz i Helena Jasiewicz

artystki baletu opery warszawskiej w nowych tańcach.

3) MAREK WINDHEIM

popularny piosenkarz
w nowym repertuarze

PRZY FORTEPIANIE M. SZYMKIEWICZ.

Początek przedstawień o g. 5, 7 i 9.30.

CENY MIEJSC OD 1 zł

Powiększona orkiestra pod dyr. M. SZYMKIEWICZA.

Nowa specjalna angielska wentylacja sali.

Z czwartego piętra na bruk.

Oto krwawy epilog strasznej tragedji,
który rozegrał się dziś rano w domu № 5 przy ul. Głównej

Dziś około godziny 7-ej rano w domu przy ulicy Głównej nr. 5 rozegrał się krwawy epilog strasznej tragedji życiowej.

Oto 50-letni Franciszek B. z wysokości czwartego piętra rzucił się w celu samobójczym na bruk podwórza.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była dręcząca go choroba nerwowa, na którą denat cierpiał już od roku 1906.

Przebywał jakiś czas w szpitalu w Kochanówku, gdzie nawet pomimo silnego rozstroju nerwowego, pracował.

Wyleczony wyszedł stamtąd, po kilkumiesięcznym pobycie.

Jednakże choroba pozostawiła na nim swe bezlitosne piętno. Stał się niezdolnym do pracy. Na utrzymanie zarabiała żona.

Lata ostatnie przechodziły zupełnie spokojnie. Nie miewał prawie wcale ataków nerwowych, a nawet zajął się pracą. Ustawiono mu w kuchni mały warsztat, przy którym B. spędzał długie chwile.

Przed kilku tygodniami żona denata wyjechała do jednej z miejscowości kuracyjnych. Nie długo jednak tam przebywała, gdyż często od męża swego otrzymywała listy, w których pisał, iż czuje się źle i prosi by powróciła.

Pani B. przed tygodniem wróciła. Mąż jej trochę się uspokoił, lecz w niektóre dni miewał lekkie ataki nerwowe.

Dziś przebudził się wczesnym rankiem.

Czuł się jakoś niedobrze, wobec czego żona nałożyła mu kompres, poczem zeszła na dół po zakupy.

Gdy w kilka minut potem powróciła ujrzała na podwórzu grupkę ludzi, otaczającą jakiegoś leżącego mężczyznę.

Był to jej mąż.

Denat uległ złamaniu obu rąk i nóg, oraz ogólnym ciężkim obrażeniom wewnętrznym.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy, poczem przewiózł go w stanie nieprzytomnym i ciężkim do szpitala Poznańskich.

— gas —

Biarritz stanowczo straciło!..

Nie usłyszysz słowika z Kielc...

Kieleckie „Słowo“ opisuje przygodę, jaka spotkała pewną damę kielecką z tamtejszego obywatela pana M., która udała się w tych dniach wraz z mężem na wakacje do Biarritz.

„Słowo“ pisze: „Ponieważ pani kilka dni miała w paszporcie podane, że jest śpiewaczką, konsulat uzależnił wydanie wize, w związku, iż występować w Biarritz koncertowo nie będzie (?)“ opatrjuje tę wiadomość następującym ko-

mentarem:

Tak wygląda hasło swój do swego we Francji (?). A u nas Polska pod tym względem stała się wielką, niestety zaśmieconą (?) areną, gimnastycznych i wszelkich innych, tóremi racza nas włosi, turcy, francuzi, niemcy i rosjanie ze szkoda dla młodych talentów polskich. —

Ale bądź co bądź Biarritz straciło, nie mogąc słyszeć słowika „Kielc“...

Wyprawa do Andrzejowa lub Główna
jest niebezpieczniejsza niż ekspedycja na biegun
północny.

Lato dla łodzian jest nie tylko okresem wypoczynku, ale i gehenny kolejowej.

Trzeba zaiste posiadać wiele odwagi, by w dzień świąteczny wybrać się gdzieś do stacyjek Andrzejów, Galkówek, Różyca, Głowno i t. d.

Jeśli nawet dziwnym zbiegiem okoliczności człowiek nie zostanie uduszony w czasie jazdy do tych miejscowości, to napewno umrze gwałtowną śmiercią w ogonku przed kasami biletowymi.

Na stacjach tych czynne są jedynie pojedyncze kasy, które otwierane są za ledwie na kilka minut przed odejściem

pociągu, tak, że zaledwie znikoma ilość podróżnych ma możliwość nabycia biletu, reszta zaś albo rezygnuje z jazdy, albo wsiada do wagonu bez biletów, narażając się na wysokie kary.

Zwłaszcza na stacji Głowno system otwierania klas na kilka minut przed odejściem pociągu, został doprowadzony do doskonałości.

Czyżby zarząd węzła łódzkiego, którego kompetencji stacje te podlegają, nie pouczył podwładnych organów, kiedy obowiązane są one otwierać kasy biletowe, —a—

Jak to bywa w „Tivoli“.

„Herbatę i ciastka dostaje się u nas — tam!..

Kilkakrotnie donosiliśmy już o niebywałych wprost szykanach, uprawianych przez obsługę restauracji „Tivoli“. Do tej pory czyniono jedynie wstępy gościom chcącym zjeść obiad lub kolację „urzędową“. Obecnie kelnerzy szykanują także gości przychodzących na lody, lub herbatę z ciastkami.

Onegdaj do „ogródka“ Tivoli przyszło towarzystwo składające się z żony znanego w Łodzi przemysłowca p. R., córki jej, oraz pana A. S.

Po zajęciu stolika, zbliżył się do nich kelner i miłutkim głosem zaoferował swoje usługi, oraz kartę. Pani R. odsunęła kartę i zażądała 3 szklanki herbaty z ciastkami. W momencie tym uśmiech

znikł z twarzy kelnera i podniesionym tonem obwieścił, że ciastka z herbatą są da się jedynie po kolacji i to tylko wtedy o ile została ona skonsurowana w ogródku „Tivoli“.

Zdumione bezcznością kelnera towarzystwo w pierwszej chwili nie zareagowało, co też dodało bodźca kelnerowi, który począł krzyczeć, że ciastka i herbatę tacy goście otrzymać mogą tam, przyczem wskazał ręką na pewną dbakację...

Podobne zajścia zdarzają się coraz częściej w „Tivoli“ tak, że sprawą tą powinny zainteresować się odnośnie władze, oraz związek kelnerów.

Matki, pilnujcie swe dzieci!

18-miesięczna Alfreda Musialak, córka robotnika fabryki Krajzberga, pozostawiona bez opieki w mieszkaniu rodziców, przy ulicy N. Zarzewskiej 36, napiła się esencji octowej, wskutek czego uległa otruciu.

Lekarz pogotowia udzielił offerze nie dozoru pomocy, poczem odwiózł ją do szpitala Amny-Marji.

Pobicie.

Na ulicy Andrzejów nr. 40, pobity został syn sklepikarza, Czesław Bombiński lat 10, wskutek czego uległ obrażeniu ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.



Dziś po raz ostatni!

GWIAZDA

FRANCJI

RAQUELL MELLER — — — partner jej **ANDRE ROANNE**

w monumentalnym dramacie
epokowym p. t.

„UCIEMIĘŻENI”

RAQUELL MELLER kreowaniem głównej roli w obrazie tym pokazała, że jest nie tylko niezrównaną pieśniarką, lecz także najwybitniejszą gwiazdą filmową współczesnej Francji.

Brajtbard „król żelaza” i „król reklamy”.

Tylko dzięki potędze reklamy syn kowala z Łodzi zdobył światową sławę.

Dobra reklama jest podstawą dobrego interesu. Słuszność tej maksymy i jednocześnie skuteczność reklamy pierwsi zrozumieli Amerykanie, których w tej dziedzinie cechuje niezwykła wprost przedsiębiorczość i pomysłowość.

Znaczenie reklamy rozumiał również i „słynny zapaśnik” „król żelaza” Zygmunt Brajtbard, który dzięki ogłoszeniom, reklamom i własnej pomysłowości zdobył sobie zaszczytny w gruncie rzeczy tytuł bożyszczka tłumów.

Czy Brajtbard jest siłaczem? Oczywiście tak, ale nie w tym stopniu, jak głosił to sam własnymi ustami na cyrkowej arenie. Jest siłaczem ale nie fenomenem. „Cud” natury uczyniła zeń tylko reklama. Jak fenomenalność Brajtbarda w istocie wygląda, widzieliśmy wówczas kiedy

na arenie ukazał się 18-letni czeladnik rzeźnicki, który ku zgorzeleniu Brajtbarda a uciesze publiczności począł rwać łańcuchy i giąć żelazo. Sława Brajtbarda została wówczas w Łodzi mocno nadszarpięta.

Dorównać Brajtbardowi w reklamie to istotnie bardzo trudno. Nie zapominać bowiem należy, że zdezonizowany „król” żelaza, jest bądź co bądź światowcem, człowiekiem o nowoczesnych manierach, który zwiedził zachód i zdołał podczas swych licznych tournée zgłębić tajniki pomysłowej reklamy. Nie każdy naprzykład zdobyć się może na to, aby dla reklamy odebrać sobie życie. Brajtbard i to nawet potrafi. Nie rozstaje się coprawda z życiem, ale za to genialnie inscenizuje ko-

medję, w której rewolwer i on sam odgrywają główne role. Tłem takiej komedji bywa niekiedy i cmentarz. Przypominają sobie chyba wszyscy aferę samobójczą Brajtbarda w Łodzi. Cmentarz, kłótnia w rodzinie, rewolwer i... komedja skończona.

W kilka dni po takiej inscenizacji, kiedy jeszcze w umysłach ludzi pokutuje wrażenie niedosłego „samobójstwa” — p. Brajtbard przyjeżdża na występy do cyrku i cieszy się powodzeniem. Tłum jest nie wybredny i daje się zasugerować. I o tem p. Brajtbard dokładnie wiedział.

Opuszczając Łódź, „król żelaza” udał się do Krakowa. Tam również spotkała go niemiła przygoda. W czasie produkowania swych sztuczek zjawił się na arenie jegomość, który zobowiązał się wykonać to wszystko

co mistrz Brajtbard. Po tej przygodzie mistrz wyjechał do Lwowa.

Na kilka dni przed jego przyjazdem rozeszła się sensacyjna wieść, że Brajtbard zastrzelił się. Wiadomość tę sprostowano i po kilku dniach „król” rozpoczął swe występy w cyrku. W ten sposób Brajtbard zdobył sobie sławę i wcale okazały mająteczek. Zdobył go jeśli nie na głupocie, to w każdym razie na naiwności ludzkiej, która nie jest w stanie przejrzeć tego, co kryje się pod sprytnie obmyśloną reklamą.

Po raz bodajże setny już, stwierdzić trzeba, że nic na świecie nie ma nic mądrzejszego jak dobra reklama. Jej zawdzięcza swój majątek król samochodów Ford i „król” żelaza Zygmunt Brajtbard.

White.

Humor zagraniczny.



— Najdroższy! Gdyby nie te wstrętne komary i twoje oblicze — byłabym najszcześniejszą kobietą na świecie...
(Sondagsnisse-Strix, Stockholm)



— Pan jest artystą i może się pan utrzymać z tego fachu?
— Dlatego jestem właśnie artystą!
(Kasper, Stockholm)

MA SŁUSZNOŚĆ.

Sędzia: Czy nie mówiłem ci już często, byś nie brał cudzej własności?
Złodziej: Tak panie sędzio, niestety tylko, że wszystko jest cudze!



Pożegnanie.

Motto: Gdy zobaczysz ciotkę ma,
To jej się kłaniaj
I pożegnania
Jej słowa złóż...

Tak się jakoś złożyło, czytelniku mój miły, że me dawne marzenia dziś się wreszcie ziściły... Tak mi dusza coś rośnie i ramiona mam szersze, żem zu pełnie oszalał no, i... piszę wam wierze. Cóż się stało, spytacie, skąd te rymy, mospanie, poco, naco, dlaczego co to jest miły panie?...

Na to ja wam, kochani, rzeknę prozą, — albowiem — bardzo kiepsko rymuje, więc poprostu opowiem:

Wyjeżdżam na urlop... Na urlop, na urlop, na urlop!... Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jakie znaczenie ma słowo: urlop!

Trawko zielona, gaju szumiący, błękitna wstęga rzeczna — zmęczony, bezsilny i ospały zwracam się ku tobie — dodaj mi sił, humoru i otuchy do dalszego pisania migawek.

A z wielkiej radości tak mi się w głowie pomieszało, że poczułem w sobie nagle iskrę bożą i zacząłem myśleć rymami.

Ach, jak bardzo się cieszę, że na dni trzydzieści opuszczam gorące ulice Łodzi, że przez 720 godzin nie zobaczę ani jednej znajomej twarzy, nie usłyszę płaczących słów oskarżonego, ani wyroków z ust sędziego, przez cały miesiąc ani razu nie podpiszę się swym pseudo nimen, ani razu nie przeczytam w „Expressie” własnych migawek.

Położę się w lesie zapatrzony w niebo i myśląc o niebieskich migdałach, w

duchu śmiać się będę z moich kolegów redakcyjnych, którzy w tym samym czasie ślęczą nad zielonemi stolikami z piórem w rękę i łamią sobie głowy nad wynalezieniem tematu...

Gwiżdżę!... Wracam do domu z rękoma w kieszeniach i gwiżdżę!...

Józef Wójcik za kradzież palta z ko rytarza został skazany na miesiąc więzienia...

A ja — na miesiąc urlopu...
„A gdy zobaczysz ciotkę ma — to jej się kłaniaj!”...
Juris.

Jak się narody witają.

Podajemy powitania w różnych krajach w dosłownym tłumaczeniu z danego obcego języka:

Angielskie: Jak wy czynicie?
Francuskie: Jak się pan niesie?
Włoskie: Jak pan stoi?
Niemieckie: Jak pan idzie?
Holenderskie: Jak idziesz?
Szwedzkie: Jak pan może?
Egipskie: Jak się pan poci?
Chińskie: Jak jest z twym żołądkiem? Czy zjadłeś swój ryż?
Rosyjskie: Jak wy żyjecie?
Perskie: Aby twój cień nigdy nie był mniejszy!

Westchnienie szewczyka.

Oj, jak to będzie dobrze spocząć kiedyś w grobie!

Majster: Tak, tak! Spoczywać, leżeć do góry brzuchem, nic nie robić, to by się ci podobało!

Napoleon I i książę Metternich.

„Revue de Paris” podaje ciekawą anegdotę o Napoleonie, którą opowiadał swojego czasu księciu d’Aumale słynny dyplomata austriacki, książę Metternich.

Podczas polowania w lesie, na które Napoleon zaprosił tylko Murata, dwóch swoich braci, Ludwika i Józefa oraz Metternicha, nakryto do śniadania w chłopskiej chałupie. W odległości kilkudziesięciu kroków, pod drzewami, ustawiono kuchnię polową, gdzie kucharze wykończyli jedzenie, pod nadzorem przybocznych adjutantów cesarza. Napoleon, który nie lubił czekać, począł się niecierpliwić, że tak długo nie podają śniadania i zwróciwszy się do brata swego, Ludwika, rzekł: „Królu Holandji, proszę się dowiedzieć, dlaczego nam nie podają?” Ks. Ludwik wstał i poszedł do kuchni, a wróciwszy oznajmił iż zaraz śniadanie będzie. Przeszło kilkanaście minut i zirytowany cesarz po lecił Muratowi zajrzeć do kuchni. Gdy ten wstał, Napoleon zawołał: „Królu Neapolu, powiedz im, żeby się śpieszyli! bo jestem głodny!” Murat pośpieszył wypełnić rozkaz. Wróciwszy zapewnił Napoleona, że już niosą polmiski. Obietnica ta zawiodła i rozgniewany czekaniem cesarz krzyknął do swego brata Józefa: „Królu Hiszpanji, ruszaj natychmiast do kuchni i każ podać, co gotowe”. Król hiszpański, nie czekając na lokai, sam przyniósł na stół Napoleona wi, co było gotowe.

Książę Metternich, ówczesny poseł austriacki przy dworze Napoleona, z głębi duszy nienawidził cesarza. Ten wiedział doskonale o jego uczuciu dla siebie i swym genialnym instynktem potrafił podbić tego nieublaganego wroga Metternich, powróciwszy tego dnia z polowania, rzekł do swego sekretarza: „Nie uznawałem nigdy wielkości zwycięzcy z pod Austerlitz, przyznać jednak muszę, że człowiek, który może sobie na to pozwolić, by kolejno wysłać trzech panujących do kuchni po swe śniadanie, jest jednak niebywałym geniuszem”!

Ja pracowałem ciężko w fabryce twego ojca; nie ja trwo-
niłem pieniądze, lecz ty na orgje, które urządzałaś u siebie.

Skandal w plutokratycznych sferach Medjolanu.

Miljardierka w pętach śpiewaka — kokainisty.

Od kilku lat dom pana Tullio Miani i żony jego Adriany znany był w Medjolanie ze swych luksusowych przyjęć, na których bywało mnóstwo osób z najznakomitszych sfer świata artystycznego.

Pani Miani, jako córka właściciela wielkiej fabryki szkła w Geressia, była miliardierka, a doktor Miani zręcznym i zdolnym lekarzem. Małżeństwo, jak ogólnie szepitano, żyło bardzo nieszczęśliwie, a mąż jak i żona, wprawdzie bez skandalu, szło każde w swoją stronę.

Tak było do roku zeszłego, w którym to pani Miani poznała znanego skrzypka Pick - Mangiagalli.

Artysta ten stał się prawie codziennym gościem w książęcych apartamentach państwa Miani, w pałacu Serbelloni, na Corso Venezia.

Piękna pani Adryjana po za swymi milionami posiadała wielki talent do malarstwa i była uczennicą słynnego profesora Ambrogia Alciati, z którym pracowała godzinami w atelier swoim na Via S. Marco. Ostatnio portretowała ona Toscaniniego i primabalerinę teatru La Scala, uroczą Fornavoli.

Pan Pick - Mangiagalli, młody szczupły blondynek, pod wpływem pani Adryjany odkrył w sobie nagłe talent do malarstwa i poprosił ją o udzielenie mu gościny w jej atelier. Artysta przebywał tam całymi godzinami wraz z panią Miani, która kończyła portrety na wystawę do Turynu. Gdy nadszedł czas wysyłania portretów, pani Miani zabrała je wraz z Mangiagallim do swego samochodu i wyjechała bez wiedzy męża do Turynu.

Od tej chwili zaczynają się coraz głośniejsze skandale pomiędzy małżeństwem Miani, które znalazły epilog swój w kwietniu na via Manzoni w Medjolanie, gdy pan Miani strzelił do przechodzącej tamtędy żony swej z Mangiagallim, nie raniąc nikogo.

W ubiegłym tygodniu sprawa ta znalazła się przed kratkami sądowymi. Oskarżony Miani, 50-letni przystojny mąż czynna, zaprzecza kategorycznie jakoby chciał zabić żonę, chciał tylko, jak mówi, nastraszyć ją i jej skokainizowanego „utrzymanka”.

Opowiada dalej, że gdy żona poznała

Picka - Mangiagalli, który jest kokainistą poczęła wydawać niebywale sumy pieniędzy. Ze podczas wielkich przyjęć które się w ich domu odbywały, przyjaciel jego żony sprowadzał na kolacje po 30osób, których on wcale nie znał. Gdy raz idąc z żoną na ulicy zrobił jej uwagę mówiąc że Mangiagalli jest jej kochankiem, żona uderzyła go w twarz parasolką.

Na pytanie sędziego dlaczego znosił te wszystkie skandale Miani milczy, lecz żona woła głośno „Bo żył za moje pieniądze i trwoił mój majątek”.

Na tę uwagę oskarżony odpowiada: „Ja pracowałem ciężko w fabryce twego ojca, nie ja trwoiłem tylko ty, na orgje które urządzałaś u siebie”.

Małżonkowie poczynają wypowiadać sobie tak drastyczne rzeczy że przewodniczący każe publiczności opuścić salę.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych trwa przeszło godzinę. Zaciekawienie tłumnie zebranej publiczności olbrzymie Oskarżonego bronią najstawniejsi adwokaci Medjolanu Foligno i La Perna. Panią Miani adwokat Gasparotto i Gallina. Jako świadkowie występują, panna Fornarole, sławny rzeźbiarz Bistolfi, senator Mangiagalli stryj Picka - Mangiagalli, generał d'Amora i wiele jeszcze wysokich dygnitarzy. Ogólnie utrzymują iż p. Miani otrzymała wyrok uniewinniający go, gdyż opinia cała zwraca się przeciw Adryjanie Miani i jej kochankowi.

Natychmiast do odnaje-
cia na dłuższy czas

2-pokojowe

umeblowane mieszkanie
z kuchnią i wszystkimi
wygodami.

Oferty sub. „R. G.” do admi-
nistracji „Il. Republiki”.



Amerykanki są zawsze praktyczne. Podczas upałów grają w tenisa w kostjumach kąpielowych.

Oda Zulusa na cześć księcia Walji. Dytyramb poety murzyńskiego.

Wierny tradycji, podróżuje od kilku lat młody książę Walji, przyszedł władca Anglii, zwiedzając rozległe dominja i zapoznając się ze swymi przyszłymi poddanymi.

Podczas bytności w Afryce powitał pewien poeta zuluski księcia Walji następującymi wierszami:

„Witam cię, potomku Wiktorji, zna komitej monarchini o otyłem cie!”

Witam cię, wdzięczny olbrzymie, któ rego wdzięki zaćmiewają czar motyli!

Witam cię, Wielka Goro, zastaniająca swym cieniem stada naszych kóz i baranów!”

Niewiadomo, czy wiersze te zachwyciły księcia Walji. Wiadomo tylko iż znalazł się następnie w poważnym kłopotcie: bo kacyk plemienia ofiarował przyszłemu królowi Anglii swą córkę za żonę. Musiał biedny książę Walji dziękować bardzo uprzejmie i wykrecać się różnemi racjami...

Dzisiaj i codziennie o g. 7-ej wieczorem
KONCERT POPULARNY
Jutro **KONCERT SYMFONICZNY**

HELENÓW

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno - kryminalna z życia łódzkiego.

Otworzył drzwi. Na progu stanął jakiś jegomość w mundurze kontrolera elektrowni. Atoli Felek, spojrzawszy w twarz przybyłego, nie mógł się wstrzymać od głośnego okrzyku zdziwienia:

— Pan redaktor!..

— Tak jest, ale bądź pan cicho — jestem teraz tylko panem kontrolerem — odparł mu szepem Wiewióra.

— Rozumiem — uśmiechnął się Felek.

Wiewióra wszedł do przedpokoju,

— Czy jest ktoś w mieszkaniu,

— Nie, Wszyscy wyszli.

— A to dobrze — będziemy mogli tu pełnie swobodnie pomówić, prawda?

— Tak jest, panie redak... to jest — panie kontrolerze — odrzekł śmiejąc się Felek — ale ja z panem teraz mówić nie będę, bo mam bardzo ważną robotę.

— Czy nie można tej roboty odłożyć na później?

— Nie bo nawet pan będzie chciał mi trochę pomóc.

— Co takiego? — zdziwił się Wiewióra.

Felek zamiast odpowiedzi wyciągnął z kieszeni kopertę, którą wyjął z biurka Hardta i, wyciągnawszy z niej fotografię podsunął Wiewiórze pod oczy.

— Czy zna pan tę panienkę? — zapytał, uśmiechając się chytrze.

Wiewióra zamienił się w słup soli. Krew wytrysnęła mu płomieniem na twarz.

— Giowanna!

— Tak jest — odparł Felek zwycięskim głosem, zadowolony z wrażenia, które wywołał swoim czynem.

— Daj pan te papiery, które leżą w kopercie. To są pewno listy od niej... — rzekł nerwowo Wiewióra.

Felek uważał za stosowne wziąć na siebie rolę dowódcy, który rozkazuje.

— Nie, panie. Te listy przeczyta pan sobie później. Teraz, póki czas, musimy jeszcze przeprowadzić dalszą rewizję w

46

gabinecie Hardta... Pan swoim dzwonkiem przerwał mi robotę... —

— To pan ma także klucz od jego gabinetu?

— Jabym czego nie miał? — rzekł chętnie Felek.

— No, dobrze — idziemy...

Felek otworzył drzwi i wszedł do gabinetu. Wiewióra począł nerwowo przetrzącać zawartość szuflad.

Różga chwycił go za rękę.

— Zaraz widać, że z pana to jest kiepski „fachowiec” — rzekł z uśmiechem. — Nie można, panie, tak przewracać pa pierów, bo Hardt od razu się domysli, że mu ktoś tu szperał. Powoli, ostrożnie...

Wiewióra uznał słusność wywodów Felka. Ostrożnie przeglądał każdy najmniejszy nawet skrawek papieru, szukając wszędzie śladów sprawy, która go tu sprowadziła. Nie znalazł jednak nic, co by mogło specjalnie zwrócić jego uwagę.

— W której szufladzie znalazł pan tę kopertę? — zwrócił się do Felka.

— W tej...

Wiewióra otworzył szufladę.

— A to, co takiego? — rzekł zdziwiony mocno, zajrzawszy do wnętrza.

— A no nic — głupstwo — odparł Felek, wruszając ramionami — Kilka jajek, trochę cebuli i ogórków.

Wiewióra zmarszczył brwi.

— POCO on tu to wszystko trzyma? — rzekł, jakby do siebie.

— Ii wielka rzecz — machnął ręką Różga — Niema się nawet nad czem zastanawiać...

— Daj pan spokój — to jakoś dziwnie wygląda: jajka, cebula i ogórki — w szufladzie fabrykanta — odrzekł Wiewióra, szperając dalej w szufladzie.

Wyciągnął skrawek jakiegoś materiału. Był to oderwany róg kolorowej chustki, jaką zwykły nosić na głowie chłopki.

Wiewióra był tem wszystkim coraz mocniej zaintrygowany.

— W tem się coś kryje — pomyślał, chowając rąbek chustki do kieszeni.

Nic pozatem szczególnego nie znalazł.

— Chodźmy już, chodźmy — naglił Felek — bo zaraz ktoś przyjdzie.

— Tak chodźmy — rzekł Wiewióra. Wyszli z gabinetu. Felek zamknął drzwi na klucz.

Wiewióra podał rękę Felkowi.

— Pójdę teraz do domu i przestudjuję dokładnie materiał, który mi się udało zdobyć dzięki pomocy pana. Sądzę, że mam już klucz do tej zawilej tajemnicy. — Oczy Wiewióry gorzały dziwnym blaskiem.

— He? — zdziwił się Felek.

— Tak, tak, panie Różgo... Przyjdzie pan jutro do mnie do redakcji, to będę już miał dla pana pewno jakieś dalsze instrukcje. Daj pan tę kopertę prędkiej, bo nie chciałbym, żeby mnie tu ktoś zastał.

Włożył kopertę do kieszeni i wyszedł.

— Doskonale, doskonale — szepnął jeszcze do siebie na schodach, zacieraając z zadowoleniem ręce. (d. c. n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

Były student uniwersytetu — bandyta.

Urządził niezwykle śmiały napad w jasny dzień w śródmieściu Lwowa.

Policji udało się opryszka aresztować.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj około godziny 6 wieczorem w całym mieście rozeszła się alarmująca pogłoska, że znany i nieuchwytny bandyta kresowy, Paincz, przybył do Lwowa i urządził napad rabunkowy na jeden z największych sklepów, mieszczący się przy pryncypalnej ulicy.

Przyjechawszy autem pod firmę „Andree”, plac Marjański 6 — miał wejść do sklepu, gdzie dokonawszy rabunku, zbiegł.

Za zbiegiem puścił się w pościg policjant, do którego uciekający bandyta skierował luźną rewolwer.

Wyszło jednak na jaw, że awanturczy bandyta nie jest osławionym Pami-czem, że nazywa się poprostu Antoni Grabowiecki i że jest to znany na terenie samborskim włamywacz.

Przyjechawszy do Lwowa na gościnne występy, wybrał niefortunnie za teren swego działania firmę „Andree”, której właściciel p. Karol Stark, zdołał przyłapać ptaszka na gorącym uczynku w chwili, gdy zamierzał dokonać śmiałego włamania do wystawy.

Zbrodniarz, eskortowany następnie przez post. Tomczaka, wyrwał mu się i zbiegł w kierunku parku Kilińskiego. Tam dopiero, dzięki pomocy st. post. Izydora Tomaszewskiego, udało się Tomczakowi przyłapać złodzieja, odgrążającego się rewolwerem.

Sprowadzono go na posterunek policyjny.

Aresztowany bandyta, były student uniwersytetu, liczący lat 30, znany jest dobrze ekspozyturze śledczej w Samborze i we Lwowie.

Żywcem ugotowana w wannie.

Tragiczna śmierć sanitariuszki we Lwowie.

Wyrafinowane samobójstwo czy skutek własnej nieostrożności?

Ze Lwowa donoszą o strasznej tragedji, jaka rozegrała się w tamtejszym szpitalu powszechnym.

Pracująca od kilku lat w szpitalu siostra miłosierdzia, Helena Kulczycka — z oddziału zakaźnego, codziennie po ukończeniu dyżuru kąpała się w lazience szpitalnej.

Wczoraj około godz. 7 rano siostra Helena, jak zwykle, weszła do łazienki.

W niespełna pięć minut służba zaalarmowana została nieładnym wyciem dochodzącym z kabiny kąpielowej, zajętej przez siostrę.

Kto żył rzucił się do drzwi. Były zamknięte. Ponieważ krzyki nie ustawały, drzwi wyważono.

Wówczas oczom zebranej służby ukazał się widok, ścinający krew w żyłach.

Kabina była zalała wrzącą wodą, buchając z otwartego kurka przy wannie.

Wśród gestych obłoków pary widać było usiłującą wyskoczyć z wanny sio-

strę Helenę, lecz ręce jej napróżno chwyciły krawędzi wanny. Wrząca woda lała się wprost na nieszczęśliwą, zatapiając ją raz po raz w kipiącym wrzątku.

Wreszcie nieszczęśliwa bezwładnie upadła na dno wanny.

Służba rzuciła się ku niej — kilku mężczyzn wyniosło wijącą się z bólu sanitariuszkę. Wezwano lekarzy, lecz przed rozpoczęciem akcji ratunkowej nieszczęśliwa siostra wyzionęła ducha.

Władze szpitalne i policyjne stoją obecnie przed zagadkowym pytaniem. Czy tragiczny wypadek spowodowany był nieuwagą ofiary, która nalała do wanny tylko gorącej wody — czy też zachodzi tu fakt wyrafinowanego samobójstwa.

Wiadomo tylko, że nieszczęśliwa, wskoczywszy do wanny, usiłowała zamknąć kurek — lecz będąc nawpół przytomna, odkręciła go jeszcze więcej.

Przyczynę tragedji ustalą niewątpliwie śledztwo.

Samochód bez szofera.

Demonstracja nowego wynalazku na ulicach New-Yorku.

Nowy Jork, 28 lipca.

Francis oundis, wynalazca automobilu kierowanego przy pomocy aparatu iskrowego, zademonstrował dziś swój wynalazek na Avenue, ku ogólnemu zdumieniu.

Ulicą pędziło auto zupełnie bez kierowcy i pasażerów, przemykając się wśród tłumu automobilów i przechodni-ów.

Automobil ten kierowany był przez wynalazcę, który jechał w drugim automobilu w pewnej odległości.

Dla komunikacji ulicznej wynalazek ten praktycznej wartości nie ma, natomiast znawcy sądzą, że będzie mógł być z pożytkiem wykorzystany przez techniczne oddziały armji.

Piekielna willa.

W miejscowości Trebbia, we Włoszech południowych znajduje się willa od trzech lat niezamieszkała.

Osobliwością tej willi jest to, że od siedmiu lat wszystkie pioruny były właśnie w nią — a nie w okoliczne domy. Mieszkańcy małego miasteczka objaśniali sobie ten fenomen czarami. Rozeszła się nawet pogłoska, iż w willi popełniono przed laty straszną zbrodnię — i że ogniste zygzaki są karą niebios...

Zabobni włości pokazywali niesamowitą willę przyjeźdnym, ostrzegając ich przed wynajowaniem takiej.

Wreszcie sprawa się wyjaśniła. Okazało się, że przyczyną częstych wyładowań elektryczności jest osobliwy układ geologiczny: willa stoi na pokładach miedzi, które znajdują się tuż pod powierzchnią ziemi.

Odkrycie to wywołało zrozumiałą sensację.

Uszczęśliwiony właściciel sprzedał niezwłocznie rudę, w której przez tyle lat nikt nie chciał mieszkać.

Pożar w koszarach.

Ogień ugasili żołnierze przed przybyciem straży.

Dziś około godziny 11-ej przed południem I-szy oddział straży ogniowej zaalarmowany został wieścią o pożarze, ja ki wybuchł w koszarach 10 pułku artylerji polowej, mieszczących się przy ulicy Jerzego.

Natychmiast strażacy wyruszyli na miejsce pożaru, alarmując jednocześnie II-gi oddział.

W kilka chwil dwa oddziały straży znalazły się na dziedzińcu koszarowym, ognia jednak już nigdzie widać nie było.

Okazało się, że nastąpiło krótkie spięcie w instalacji elektrycznej, skutkiem czego spaliły się druty na kilkumetrowej przestrzeni.

Zazdrość i skrzynka pocztowa.

Otello nowoczesny ima się zupełnie innych sposobów, niż jego poprzednik, ku wykryciu zdrady swej ukochanej.

Najnowszy sposób kontrolowania korespondencji swej przyjaciółki opatentował w Kapsztadzie (trochę daleko! Afryka Południowa!) zazdrosny amant. Wła mał się w nocy do biura pocztowego i zabrał stamtąd dwa worki z listami. Po skrupulatnym przejrzeniu korespondencji Otello afrykański odwiózł rano otwarte worki z powrotem na pocztę.

Podejrzenia jego okazały się nieuzasadnione. Uzasadnione zato było oskarżenie go, o włamanie się do biura rządowego.

Nauczyciel — a kobieta-minister.

Teke ministerstwa oświecenia w Danji, piastuje kobieta dr. Nina Bang. Rozesała ona niedawno za swoim podpiem ankietę do nauczycieli w której między in. figuruje pytanie: czy pan jest żonaty, czy kawaler?

Jeden z nauczycieli głuchej prowincji Juttlandji odpisał sumiennie tak:

„Chociaż na razie jestem kawalerem ale proszę na mnie nie liczyć: bo jestem prawie zaręczony z córką naszego karczmarza”.

Kopertę zaadresował: Pannie Ninie Bang — naszemu ministrowi.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA, (odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Kolu-szek połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.
7,25 — pośpieszny do Warszawy bez pośredni.
9,20 — osobowy miejscowy do Kolu-szek.
13,20 — do Kolu-szek połączenie z Warszawą.
14,30 — do Kolu-szek połączenie ze Skarżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.
16,25 do Kolu-szek, połączenie ze Sosnowcem i Krakowem.
19,00 — do Kolu-szek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.
19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.
20,00 — do Kolu-szek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.
23,00 — do Kolu-szek połączenie z Krakowem i Warszawą.
10,50 — miejscowy do Kolu-szek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA, (przychodzące):

4,45 — z Kolu-szek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.
7,30 z Kolu-szek — Sosnowiec.
8,25 — z Kolu-szek — Piotrków.
10,20 — ze Skarżyska i Warszawy.
12,50 — z Kolu-szek.
13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.
15,50 z Sosnowca i Skarżyska.
17,00 z Warszawy.
21,15 pośpieszny z Warszawy (bezpośredni).
22,25 z Kolu-szek (połączenie z Piotrkowem).
22,50 miejscowy z Kolu-szek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA (odchodzące):

7,50 do Kolu-szek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.
8,25 bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzega.
15,00 bezpośredni Tomaszów, Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa.
20,30 miejscowy do Warszawy.
18,40 do Warszawy.
20,10 do Łowicza, bezpośrednie wagon na Gdańską.
7,40 Łódź, Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.
19,40 do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA, (tranzytowe):

ŁÓDŹ - KALISKA.
5,33 do Warszawy z Poznania.
6,55 „koalicyjny” do Warszawy z Paryża.
13,52 do Warszawy z Poznania.
12,44 do Poznania i Zbąszyna.
23,06 do Poznania i Zbąszyna.
23,57 „koalicyjny” do Paryża.
1,59 Leszno — Poznań.

(przychodzące):

6,40 z Krakowa bezpośredni.
10,12 ze Lwowa bezpośredni.
18,55 z Kolu-szek, Warszawy, Krakowa.
20,45 z Tarnobrzega bezpośredni.
9,45 miejscowy z Łowicza (bezpśrednie wagon z Gdańską).
10,22 miejscowy z Warszawy.
16,45 z Warszawy.
9,10 z Ostrowa.
18,30 z Ostrowa połączenie ze Zbąszynem i Leszmem.

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznikowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarni Röntgena).
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-12 i od 5-8
Dla pań od 4-5

Dr.

Łagunowski

Gdańska 42. (Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej) Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. **P. Langbard**

Zawadzka 10
Tel. 6-30.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8-12 5-8.

Dr. med.

LUBICZ

Ceglina 43
Choroby skórne, weneryczne, mocznikowe
Leczenie sztuczne stołcem wyżywnem. Przyjmuje od 5-8

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr. 23 telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9,30 od 4 i pół do 8 w

POKOJE

zmeblowane
poszukuje poleca
Biuro „RUCH”
Piotrkowska 38

LOKALE

mieszkania
poszukuje poleca
Biuro „RUCH”
Piotrkowska 38

Reperuje

bieliznę
wszelką starannie i nędzno. Ul. Piotrkowska № 255, 1-9 oficyjna. II-e piętro m. 42.

INDJAN

2-CYLINDROWY 9/12 H. P. w do-brym stanie do sprzedania. Wólczajska 109. Farbiarnia. 7623

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychow

Wiedeńskie piasz-cze gumowe damskie i męskie w wielkim wyborze najtaniej poleca J. Pisterman Piotrkowska 29

dobra krawcowa znająca krój i szyćce poszukuje pracy wykonywa wszelkie roboty Zgłoszenia pod adr. ul. Narutowicza 32 sklep meterjałów piśmiennych 269-3

student udziela lek-cji. Specjalności: polski, matematyka. Konstanyowska 15 m. 31. Od 1-4. 638-3



Sport

hartuje
wzmacnia
wychowuje
łamię przesady.
i zaciera różnice społeczne.

Dlatego państwo i gmina mają obowiązek nieść mu pomoc

Powojenny czas odbudowy państw rozciągnął się nie tylko na dziedzinę go spodarczą, ale dotknął także wszelkich sfer naszego życia. Nie poszła w zapomnienie także i kultura fizyczna, owszem może ze specjalną energią, nie żałując kosztów, rządy państw europejskich przywiązują specjalną wagę do rozpowszechnienia jak najbardziej ćwiczeń fizycznych i sportowych.

Doświadczenia ostatniej wojny światowej dyktują każdemu państwu nakaz wyłączenia wszelkich sił w kierunku rozwinięcia w jak najszerzych warstwach społeczeństwa tężyzny fizycznej w celu otrzymania jak najlepszego rekruta.

I społeczeństwo polskie nie może przejść nad tem do porządku dziennego jeśli się weźmie pod uwagę te wielkie zalety, te wielkie korzyści, jakie dlań płyną z uprawiania na jaknajwiększą skalę ćwiczeń sportowych.

Nie ulega kwestji, że w powojennej dobie warunki życia ogromnie się pogorszyły, stan gospodarczy i materialny społeczeństwa jest zaś taki, iż nie porwała szerokim kołom społeczeństwa żyć w dostatku.

To też nieodżywianie się należyte wśród szerszych warstw społecznych jest u nas na porządku dziennym, a gruźlica grasuje u nas w sposób nieporównanie większy, jak w latach przedwojennych.

Nie ulega kwestji, że uprawianie sportu i gimnastyki, że wyprowadzanie w tym celu młodzieży na świeże powietrze przyczynić się może waleń do wzmocnienia naszych organizmów, nie ulega zaś chyba kwestji, że jednostka silna fizycznie jest bardziej odporna na tuberkulozę, niż jednostka słaba i nieahartowana.

Ale sport dobrze uprawiany i w należytych warunkach jest nie tylko czynikiem hartującym i wzmacniającym, stać się on może także bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym.

Podczas gdy w szkole, a nawet w domu trudno jest przyzwyczaić młodzież do posłuszeństwa, do podporządkowania, to tymczasem w sporcie bez wszelkiego przymusu młodzież dobrowolnie poddaje się dyscyplinie, a zwłaszcza przy naszym charakterze na rodowym, który pod tym względem może ma specjalne wady, nie można nigdy zanadto podkreślać tej, specjalnie doniosłej wartości uprawiania ćwiczeń sportowych.

Doświadczenia statystyczne poczynione zagranicą dowodzą niezbicie, iż ze wzrostem boisk sportowych zmniejsza się ilość młodocianych przestępców kryminalnych, oraz ilość chorych w szpitalach, to też do walki skutecznej z ponętami bruku miejskiego stanąć mogą tylko boiska sportowe, odpowiednio wyposażone i w dostatecznej ilości.

Znanym jest również dodatni wpływ uprawiania ćwiczeń fizycznych na umysł ludzki; przy porównaniu swych sił w zawodnikach budzi się ambicja,



Arnold (Hakoah) zdobył mistrzostwo Austrii w skokach do wody ze znacznej wysokości.



Oryginalny mecz bokserski odbył się w Ameryce: obydwaj zapalczyki zostali umieszczeni w beczkach.

Największy raid automobilowy świata.

Kapitan Delingette przebył 23.000 km. na samochodzie marki Renault.

Przed kilku miesiącami donosiła prasa francuska o śmiałej inicjatywie kapitana Delingette przebycia samochodem poprzez Afrykę centralną do Kaplandji. Kapitanowi francuskiemu towarzyszyła jego odważna małżonka i mechanik Bonnanie. Obecnie osiągnęli śmiały eksploratorzy wytknięty cel. **Przebyli oni przestrzeń 23.000 km. na sześciokołowym aucie firmy Renault.** Przypomniemy naszym czytelnikom w krótkości etapy podróży.

Kapitan Delingette i jego towarzysze zostali wysłani przez ministerstwo handlu i kolonii w celach zbadania możliwości założenia kolei transafrykańskiej od Oranu w Algierze, aż do południowego przyłądka.

Wyruszyli 15 listopada zeszłego roku na sześciokołowym Renaultie, zaopatrzeni w obfite zapasy. Przyłączyli się początkowo do misji Gradisa, której towarzyszyli aż do Miancey. Stamtąd wyruszyła misja kapitana Delingette w kierunku jeziora Tehad do Fort-Lamy, gdzie w odległości 15 kilometrów od celu, natrafili na teren nie do przebycia. Musieli cofnąć się i dojechać do jeziora od jego strony północnej. Droga była bardzo trudna. Natrafiali na głębokie piaski, szczeliny i wzgórza tak, że przybyli do Fort-Lamy dopiero 11 stycznia.

budzi się radość życia, tak potrzebna w walce o byt.

Ale jeszcze jest cały szereg innych zalet, jakie z sobą niesie umiejętnie uprawiany sport, obok wyrobienia się zręczności, obudzenia ducha rycerskiego, koleżeńskości, przytomności, zimnej krwi itd. **sport łamię wszelkie przesady kastowe, obok jednostek bogatych z do mu współzawodniczą na równi i jednostki z biednych i nisko społecznie stojących warstw ludności.**

Sport jest ważnym czynnikiem socjalnym nie obchodzi go ani partja polityczna, ani wyznanie, on zbliża ku sobie wszystkich uprawiających go i w ten sposób przyczynia się bardzo wy-

datnie do zatarcia wszelkich różnic społecznych.

Przez dłuższy czas nie odbierano od kapitana Delingette'a żadnych wiadomości. Następnie otrzymywał p. Renault zwięzłe i krótkie depesze o poszczególnych etapach podróży. W marcu przebywali eksploratorzy przez Kongo belgijskie, w kwietniu mimo wielkich trudności dobrnęli do jeziora Nyassa. W maju przybyli do Fort-Roseberry i Elisabethville, gdzie nigdzie jeszcze nie dotknął ziemi pneumatyk automobilowy.

W połowie czerwca otrzymał Renault wiadomość o przybyciu misji do Boulavayo w południowej Rodezji. Przebrnęli 1500 km. dzieliła jeszcze misję Delingette od Przyłądka i Capetawnu, gdzie w połowie lipca odbył się triumfalny wjazd małżeństwa Delingette.

Śmiała eksploracja jest jednocześnie wielką reklamą dla firmy Renault, gdyż od czasu wyjazdu z Oranu w Algierze, nie uszkodzono żadnej zasadniczej części. Następnie otrzymywał p. Renault towarzyszącego Delingette'owi mechanika.

Należy zaznaczyć, że ten niesłychany 23.000 km. raid automobilowy nie jest pierwszą eksploracją kapitana Delingette'a, który brał udział przed wojną w misji kapitana Molla i zna doskonale Afrykę centralną, gdzie pracował nad ustaleniem mapy geograficznej.

Biorąc to wszystko pod uwagę nie można się dziwić, iż rządy wszystkich państw nowoczesnych popierają jaknajwydatniej ten ruch nowy, którego doniosłość uznano powszechnie już na całym świecie. Cały szereg państw przystąpiło już do poważnych reform na tem polu, a również i u nas cały ten ruch nie przeszedł bez pewnego śladu.

Wszystko na razie przeważa nie jednak ograniczyło się do projektów, mimo, iż biorąc pod uwagę to wielkie znaczenie sportu, tego nowego czynnika społecznego państwo i gmina ma obowiązek iść mu z jaknajwiększą pomocą.

Lekka atletyka

Polski rekord szybkości.

Warszawa, 28 lipca.

Wczoraj dokonano przeglądu szosy pomiędzy Serockiem a Wyszkowem, gdzie odbyć się mają w dniu 8 września r. b. wyścigi samochodowe na przestrzeni 10 km., a następnie ustalony ma być polski rekord szybkości. Początek rozbiegu do wyścigu na przestrzeni 10 km. od Wyszkowa, a 20 km. od Serocka. Finisz na 7 km. od Serocka, a 23 km. od Wyszkowa.

Nowy rekord światowy.

Niiborg, 28 lipca.

Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, szwajcar Martin pobit rekord w biegu na 660 y. (603,3 mtr.) osiągając czas 1:20.2 (dawny rekord należał do amerykańnika Bakera 1:20.4). Na tych samych zawodach w innych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki: 175 m. Paddock (U. S.A.) 19.4 500 mtr. Paulen (Holandia) 1:04.7. Skok wzwyż: Wallstedt (Finl.) 188 cm.

Wyjazd tenisistów łódzkich do Krakowa.

W dniu wczorajszym wyjechała do Krakowa drużyna tenisistów Ł.K.L.T. w obsadzie: panie Wiera i Ksenta Richterówny i panowie: Steinert i Jerzy Stolarow, na odbywający się tam VIII międzynarodowy turniej tenisowy w czasie od 29 lipca do 2 sierpnia, urządzony staraniem AZS-u.

W grze podwójnej panów, spotkają się p.: Stolarow—Steinert z najwyższą klasą europejską pp. Gottliebem i Rohrerem (Czechosłowacja). Z Krakowa wyjeżdża drużyna łódzka do Katowic.

D.F.C. (Praga) w Łodzi.

Jedną z czołowych drużyn czeskich Deutscher Fussball Club (Praga), przyjeżdża w tym tygodniu do Łodzi, by rozegrać dwa mecze: w sobotę, dnia 1 sierpnia z Turystami, zaś w niedzielę z Ł.K.S-em. Zawody te zapowiadają się nadzwyczajnie ciekawie, gdyż zarówno goście jak i miejscowi, wystąpią w swych najlepszych obsadach.

